

# Wiktor Hahn

---

## Przegląd najnowszych prac o Juliuszu Słowackim (R. 1906)

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce  
literatury polskiej 6/1/4, 268-276

---

1907

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

cają się strony walczące, wychodzą przed 1773 r.“ (str. 3. nr. 2.), gdyż są tam rzeczy odwieczne (por. zestawienie dat na str. 13.), trudno więc przypuszczać, że ostatnia data będzie datą książki wydanej bezpośrednio przed napisaniem utworu. Ten „terminus ad quem“ okaże się tembardziej wątpliwym, jeśli się zważy cytowanie „Myszeidy“ w p. III., która wyszła w r. 1775 lub 1776. (data przywileju królewskiego opiewa: 4. lutego 1776., prawdopodobnie więc w handlu księgarskim ukazać się mogła później; por. Estreicher Bibl. XX.) Ponadto w cytowanym przez autora (str. 5—6) ustępie z p. II. „Organów“ widzę aluzję do „Monachomachii“ (u Boileau'a niema żadnej wzmianki w odpowiednim ustępie o mnichach), która pojawiła się w r. 1778. Sprawa zatem domaga się jeszcze sprawdzenia.

Następnie rozbiera autor szczegółowo stosunek utworu do „Pulpitu“ Boileau'a i Voltaire'a „Dziewczyny orleańskiej“. Pozostanie to trwałym nabytkiem. Szkoda tylko, że autor pominął zupełnie milczenie kwestyę samego rodzaju literackiego: poematu heroikomicznego, jego źródła i filiacji. (Ciekawą byłoby też rzeczczą wyznaczenie stanowiska Krasickiego „Myszeidy“ i „Monachomachii“ w tym kierunku.) Nie rozumiem, dlaczego ustęp z p. I. „Pulpitu“ o naradzie księży ma być przeniesionym do p. IV. „Organów“ „ze szkodą dla ciągłości akcji“ (str. 8.); zarys akcji jest przecież w obu utworach odmienny.

Na podstawie zestawienia powyższego dochodzi autor do wniosków o charakterze etycznym twórczości Węgierskiego. Więc, że poeta nie umiał się zniżyć do niskiego pochlebstwa, że posiadał odwagę i niezależność sądu itd. Ocena to interesująca wobec oceny np. prof. Tarnowskiego (H. lit. III.) Zastrzegam się jednak, że mnie osobiście „charakter“ twórców, jako osobników żyjących i podpadających w tym właśnie zakresie pod ocenę moralną, jest zupełnie obojętny. Obchodzi mię twórca i jego dzieło.

*Tadeusz Dąbrowski.*

## Przegląd najnowszych prac o Juliuszu Słowackim (R. 1906).

I. Wydania. Pisma nieznane. Wydań poematów Słowackiego przyniósł rok ubiegły stosunkowo mało: w Warszawie wyszedł Wybór pism w wydaniu F. Hösicka, drugim poprawionem i uzupełnionem (pierwsze wyszło w r. 1898); Kordyana wydał A. Górski (po raz pierwszy w Warszawie) jako tomik pierwszy Książnicy polskiej, poprzedziwszy wydanie krótkim wstępem; po raz pierwszy też przedrukowano Anhellego w Warszawie jako dodatek do Tygodnika warszawskiego — wszystkie bez znaczenia dla krytyki tekstu; wydanie Zawiszy Czarnego dokonane przez A. Górskiego ocenił już w Pam. lit. (V. 97—111.) T. Dąbrowski. Z drobniejszych utworów poety przedrukowano wiersz

Do matki w Tygodniku ilustrowanym (1906, I, s. 148), wiersz O papieżu słowiańskim w pierwszym zeszycie warszawskiego Protestu, przypomniano też uwagi Słowackiego o karze śmierci, znajdujące się w Pamiętniku z ostatnich lat życia poety (Słowacki o karze śmierci. Kurjer lwowski 1906, nr. 161. s. 1—2).

Wiadomość o nieznanym dotąd dzienniku podróży poety na wschód podał H. Biegeleisen w artykuli: Nieznany dziennik podróży do Ziemi świętej J. Słowackiego (Biblioteka warszawska. 1906. IV. 466—492). Rękopis znajdujący się dzisiaj w posiadaniu Romana Ujejskiego, syna Kornela, nosi tytuł Noty podróży w Palestynie i Syrii od przybycia do Gazy w d. 4. stycznia 1837 r. do przybycia do Damaszku 30. stycznia tegoż roku. Są to krótkie notatki czynione przez poetę, ważne pod niejednym względem do dokładniejszego poznania jego podróży. Wydawca zestawia je z odpowiedniami wzmiankami w Listach i innymi znanymi dotąd zapiskami poety kreśląc w ten sposób całą podróż poety. Na końcu rozprawki pomieszcza dosłowny przedruk wspomnianych Not (s. 489—492). Oprócz tego w posiadaniu R. Ujejskiego znajduje się nieznaną dotąd autograf wiersza Smutno mi Boże, którego odmianki tekstowe B. przytacza, a nadto fragment Króla Duchy, o którym jednak nie podaje dokładniejszych wiadomości. Uboocznie przytacza wiadomość znajdującą się w Pielgrzymce do ziemi św. ks. Ignacego Hołowińskiego (Wilno 1842. II. 210). o powstaniu Anhellego w Syrii (s. 487).

Dziewięć autografów Juliusza Słowackiego (t. j. notatę sprawozdawczą z r. 1832, rachunek i siedem listów do Cezarego Platera z lat 1833—1835.) ogłoszono w Sprawozdaniu z zarządu Muzeum narodowego polskiego w Rapperswilu za rok 1905. (Paryż 1906, s. 62—82): odnoszą się one wszystkie do sprawy wybicia medalu przez Towarzystwo litewskie i ziem ruskich na pamiątkę powstania litewskiego. Sprawą tą zajął się bardzo gorliwie Słowacki, dzięki jego tylko energii projekt doczekał się w istocie urzeczywistnienia. Jako członek komisji medalowej zdał sprawozdanie z czynności tejże komisji w dniu 25. listopada 1832 r. (por. dokument pierwszy); na temże posiedzeniu został obrany kasyerem komisji. Ponieważ mennica francuska nie chciała wybić medalu, Słowacki wyjeżdża do Genewy celem dopilnowania wybicia medalu, które powierzono firmie genewskiej Bovy et Co. Po rozmaitych trudnościach i licznych przykrościach udało się wreszcie Słowackiemu sprawę medalową pomyślnie załatwić. Listy poety do Platera ważne są nadto z tego powodu, że na wyjazd jego do Genewy rzucają nieco inne światło niż dotąd.

II. Przyczynki do życiorysu. O Ludwice Śniadeckiej ogłosił artykuł August Kwaśnicki p. t.: Ludwika Śniadecka. Ze wspomnień osobistych (Świat. Warszawa 1906. nr. 30. s. 2—3 i nr. 31. s. 6—8). Autor, lekarz domowy Śniadeckiej w ostatnich latach jej życia, utrzymuje, że postępowanie jej ze Słowackim miało cechy postępowania sumiennego, rozważnego i ani

śladu nie miało na sobie piętna płochości i zalotności, przeciwnie Ś. zachowywała wobec poety najdyskretniejszą wstrzemięźliwość. W odniesieniu do stosunku z Korsakowem zaprzecza, jakoby Ś. pojechała do Warny szukać tam jego zwłok, podobnie nieprawdziwą ma być wiadomość podawana o przechowywaniu przez nią szkieletu jego w pokoju sypialnym. Także od innych zarzutów stara się ją uwolnić, twierdząc, że przez całe życie pozostała wierna wyznaniu katolickiemu i polskiej myśli politycznej. Do artykułiku dodano podobiznę grobu Śniadeckiej nad Bosforem.

Z nieznaných pamíetek: List o Juliuszu Słowackim prawdopodobnie p. Ksawery z Brzozowskich Grochowskiej, siostry Zenona Brzozowskiego, ogłasza p. L. Méyet (Tygodnik ilustrowany 1906. I. nr. 21. s. 403—404). Jest to list pisany po francusku do Cecylii Ożarówskiej z 28. lutego 1837 r. podający na podstawie listów Brzozowskiego kilka szczegółów z podróży poety na Wschód, drobnych wprawdzie, lecz dotąd nieznaných. Do najważniejszych zaliczyć należy wiadomość, że Słowacki w czasie podróży pisał na Syrze dziennie po sto wierszy: wyraża się też o nim Brzozowski, że jest najlepszym człowiekiem i najlepszym towarzyszem podróży, jakiego znaleźć można. Do artykułiku dodane są podobizny Zenona Brzozowskiego (jedna według olejnego portretu J. Molteniego z 1836 r., druga według rysunku poety z 1836 r.), nadto portrecik poety na koniu według rysunku Zenona Brzozowskiego.

Miłość w życiu Słowackiego przedstawia K. Jarecki (Kalendarz Akadem. Koła Tow. Szkoły ludowej na rok 1907. we Lwowie 1907, s. 62—74). Wychodząc ze słusznego zapatrywania, że wobec niesprawiedliwych oskarżeń Słowackiego w ostatnich czasach należy w naukowy sposób z nimi się rozprawić, by postać poety wystąpiła w sposób jasny i prawdziwy, podejmuje w wymienionym artykule przedstawić stosunek poety do kobiet. Najważniejsza jest miłość poety do Ludwiki Śniadeckiej dotąd należycie nie zrozumiana, stanowi ona jednak najgłębszy podkład jego duszy: wspomnienie Śniadeckiej pozostało poecie na całe życie. Przy pisaniu swego artykułu nie znał autor jeszcze artykułu A. Kwaśnickiego o Śniadeckiej (por. wyżej), por. też artykuł J. Kleinerja: Bohaterka Króla-Ducha (patrz niżej). O innych stosunkach poety mówi autor krócej, zaznacza jednak, że uczucie poety do Wodzińskiej było najbardziej szczerze, proste, naturalne; z innych kobiet żadna nie odpowiadała uczuciom i charakterowi poety: miłość do Bobrowej jest uczuciem namiętne, które z czasem przechodzi w przyjaźń. Jakkolwiek autor przedmiotu w krótkim swym szkicu nie wyczerpał, przedstawił jednak kwestyę z należytego punktu widzenia.

O stosunku Słowackiego do Kornela Ujejskiego mówi K. Ujejski: Pamięci Juliusza Słowackiego. W rocznicę zgonu poety. (Tygodnik ilustrowany 1906. I. s. 278—9), nie przynosi jednak żadnych nowych szczegółów; właściwie ogranicza się tylko do przytoczenia wiersza Słowackiego: Do autora Skarg

Jeremiego i odpowiedzi nań Ujejskiego. (Do autora Kordyana). Rozprawę J. Kleinera: *Patryotyzm Słowackiego* ocenił już w *Pamiętniku K. Jarecki* (V. 249—51).

Nieznane portrety Słowackiego opisuje Adam Łada Cybulski (*Tygodnik ilustrowany* 1906. I. s. 167—8) t. j. 1. szkic ołówkowy, 2. portret olejny na płótnie: oba przedstawiające poetę jako młodzieńca piętnastoletniego, pochodzą według wszelkiego prawdopodobieństwa ze szkoły Rustemowskiej. 3. portret poety olejny, w wieku mniej więcej lat dwudziestu, wątpliwej autentyczności, prawdopodobnie *Byrona*, 4. rysunek tuszem przedstawiający poetę w wieku dwudziestu kilku lat, 5. Słowacki na Piramidach, obraz olejny na płótnie *Maszkowskiego* (a nie *Gaszyńskiego*), 6. szkic ołówkowy przedstawiający Słowackiego w późniejszym wieku pochodzi z ostatniej epoki jego życia. Z wyjątkiem pierwszego podaje autor podobizny pozostałych pięciu portretów. Wątpliwości autora co do trzeciego portretu podjęła p. *Zofia Strzetelska-Grynbergowa*: *Rzekomy portret Słowackiego*. (*Kurjer lwowski* 1906 nr. 141. s. 9—10), po porównaniu go bowiem ze szychem *Byrona* przysłała do przekonania, że wymieniony portret jest raczej podobizną *Byrona*, a nie Słowackiego. Przeciw wywodom *Cybulskiego* wystąpił *L. Méyet* w artykuliku: *Nieznane portrety Słowackiego* (*Kurjer warszawski* 1906 nr. 165), w którym jedynie portret czwarty uznał za autentyczny.

W obronie autentyczności wystąpił powtórnie *Cybulski* w artykuliku: *W sprawie portretów Słowackiego*. Odpowiedź p. *L. Méyetowi*. (*Słowo polskie* 1906. nr. 328 i 330 fejetony), wykazując p. *Méyetowi* powierzchowną znajomość kardynalnych zasad malarskich, co dosyć złośliwie zaznaczył przytaczając mu dla nauczki przyszłowie: nie wlaż *Maciusiu* na moje podwórko. Nie wchodząc w szczegóły zaznaczam tylko, że rzeczowe wywody *Cybulskiego* zdają mi się zupełnie słuszne. Autor podaje też ciekawą wiadomość, że nieznaną dotąd portret poety pendzla *Stattlera* nie zaginął; w najbliższej przyszłości zostanie opublikowany. Z zacięciem należy też oczekiwać zapowiedzianej przez *Cybulskiego* pracy o ikonografii Słowackiego.

III. Przyczynki do twórczości poety. a) *Studia treści ogólnej*. *Adam Zagórski* w artykuliku: „*Kto mogąc wybrać, wybrał zamiast domu gniazdo na skałach orła*“ (*Tydzien, dodatek lit.-nauk. Kurjera lwowskiego* 1906. nr. 33 i 34 s. 258 i 265—266) określa jako przyczynę bezdomności Słowackiego nieprzystawanie świata jego duszy i idei z otaczającym światem swoich współczesnych: epoka *Króla-Ducha* to szczyt jego bezdomności, w poemacie tym bowiem dochodzi do samopoznania (głównie uczuciowego) istoty bohaterstwa i bezdomności w niem.

O książce prof. *Tretiaka* pojawiły się jeszcze dwa nowe artykuły: *Bronisław Chlebowski* w szkicu p. t. *W kwestyi Słowackiego* (*Książka* 1906, 217—222) zaznacza słusznie, że niewła-

ściwe postawienie kwestyi stosunku Słowackiego do Mickiewicza przez T. wyrządziło nie małą szkodę jego książce; zarzuca też T. widoczną niezyczliwość ku poecie, jakkolwiek nie odmawia pracy jego znacznych zalet. Stanisław Tarnowski podaje bardzo obszernie streszczenie książki Tretiaka (Profesora Tretiaka Juliusz Słowacki. Przegląd polski 1906, listopad i grudzień s. 187—224 i 460—501), zgadzając się z nim prawie w zupełności, ma tylko zupełnie odmienny sąd o Królu-Duchu. Sąd ostateczny, jaki wydaje T. o poecie, streszcza się w następujących słowach: Słowacki nie mógł stworzyć żadnego utworu skończonego: powodem tego jest organiczny (!) defekt w tej świetnej organizacji poetycznej, co później wyjaśnia jeszcze T. jako brak zastanowienia i woli, co więcej nazywa go wielkim tworem Opatrzności niedokończonym. Trudno mi w miejscu tem wdawać się w obszerniejszą polemikę z sądem autora, przeciw któremu można poczynić wiele zastrzeżeń.

W tym związku nadmienię w końcu, że recenzja Feldmana o książce prof. Tretiaka (por. Pam. lit. IV., 356, 1.) wyszła teraz w osobnej odbitce jako rozdział IV. broszury jego p. t. Pomniejszyciele olbrzymów. (Stanisławów 1906. s. 63—105).

O książce Sarrazina (por. Pam. lit. III., 703. V., 117, 122—4) pomieścił jeszcze recenzje Radwan (Tygodnik ilustrowany 1906, I., 319), Ludwika Dobrzyńska-Rybiecka (Pierwsze studjum francuskie o polskiej poezji romantycznej Przewodnik naukowy i lit. 1906. 466—480), a nadto Marya Konopnicka (Naokoło książki. Bibl. warsz. 1906. II. 52—66), zaznaczając słusznie, że słabe jest to, co Sarrazin o Słowackim ma do powiedzenia. (s. 52., por. podobny mój sąd w Pam. lit. III. 703). Z uwag autorki wymienić należy ustępy o Kordyanie, Anhellim i Królu-Duchu, zwłaszcza zaś o braku u poety instynktu działania.

Ciekawą kwestyę humoru u Słowackiego poruszył Korycki w odczycie wygłoszonym w Krakowie, nieznanym jednak bliżej.

O źródłach i pokrewieństwie Towianizmu ze szczególnem uwzględnieniem mistyki Słowackiego mówił J. G. Pawlikowski w Związku naukowym i literackim lwowskim (por. streszczenie w Naszym kraju 1906 nr. 22. s. 43—4 i nr. 24. s. 41).

W artykuliku: Znajomość literatury ojczystej narzeka Z. D. w Gazecie polskiej warszawskiej 1906, nr. 268. s. 2. na powierzchowną znajomość S. w Królestwie, graniczącą nieraz z zupełną niezajomością jego utworów.

b) Studya o poszczególnych dziełach. B. Pochmarski ogłosił z obszerniejszej pracy o Anhellim ustęp p. t. Rok 1832. w życiu i twórczości J. Słowackiego. (Fragment z rozważań nad Anhellim). (Pam. lit. VI.)

O Horsztyńskim dramacie Juliusza Słowackiego opowieść podał Jan August Kisielewski (Myśl polska.

Warszawa 1905. nr. 3—7. i *Słowo polskie* 1906. nr. 518, 522, 526, 530, 538, 542, 546, 550, 552, 554, 558, 561, 565, 569, 575, 581, 587, 589), streszczając bardzo szczegółowo cały dramat, przyczem posługiwał się w przeważnej części słowami poety. Nie jest to szkic literacki, autor ograniczył się wyłącznie do podania treści dramatu, łącząc jedne sceny z drugimi odpowiedniami uzupełnieniami, z których najważniejszym jest podane przez autora zakończenie, zastosowane o ile to było możliwe do poprzednich części dramatu. Uzupełnienie podane przez K. zawierające śmierć Szczęsnego i Amelii jest prawdopodobne, w innych jednak szczegółach popuścił K. za nadto wodze swojej fantazyi, zwłaszcza w początkowych ustępach, do których nie było w dramacie żadnych podstaw, nie naukowem jest też rozdzielanie scen na osobne ustępy i przedzielanie ich innemi. Zamiarem autora było podać w opowieści swej także wskazówkę, jak należy przedstawiać Horsztyńskiego na scenie, z uwag autora jednak tylko w małej mierze będzie można skorzystać.

T. Grabowski w artykule: Ze studyów nad Słowackim. Z rozdziału p. t.: Dramaty mistyczne. Skrytalizowanie się doktryny (Na gwiazdkę. Dodatek literacki do nr. 293. Nowej Reformy z d. 24 grudnia 1906. s. 2.) mówi o Księdzu Marku, przedewszystkiem jako zasługę poety podnosząc, że zapatrywał się krytycznie na przeszłość świeżo co wyidealizowaną przez Henryka Rzewuskiego: poeta odsłania w dramacie występki szlachty, które spowodowały upadek konfederacyi barskiej, a upadek jej wywołuje zgrozę, większą nawet niż bój Lechitów z Wenedami, większą, gdyż sprawa to bliższa i aktualna także dzisiaj.

O Samuelu Zborowskim pojawiło się i w tym roku kilka rozpraw: artykuł Kazimierza Wizego: Juliusza Słowackiego „Samuel Zborowski“ (Hasło. Paryż. Rok II. 1906. nr. 1. s. 19—24) nie przynosi nowych rzeczy: autor uważa S. za poprzednika teoryi rozwoju rodzajów według Spencera i Darwina; nadto za poprzednika nowoczesnych psychologów spodziewających się tak wiele zdobyczy dla zrozumienia fizyologii duszy z jej patologii (ze względu na akt IV.) Przeciwno wydrukowaniu artykułiku tego bez wiedzy autora zaprotestował W. w *Książce* 1906, s. 154. Z powodu mojej rozprawy o Zborowskim ogłosił Stanisław Lack: Uwagi o tak zw. Samuelu Zborowskim Słowackiego (w: *Notatki i uwagi* I. Kraków 1906, s. 16—54). Autor występuje przeciwko kilku moim twierdzeniom, wypowiada jednak myśli swoje w tak niejasny i zagadkowy sposób, że przeważnej ich części zrozumieć nie mogę. Ostatecznie, dochodzi do tego samego rezultatu, co i ja, o czem sam pisze na s. 54, ale sam zarazem oświadcza, że mu o rezultat nie idzie (!) i że do tego rezultatu dochodzi przedewszystkiem Słowacki. Mogę zapewnić autora, że pragnąłem również dojść do tego samego rezultatu, co Słowacki. Najważniejsze wywody autora przytaczam, o ile możności, własnemi jego słowy: Rzecz sądu dzieje się w r. 1846. Śmierć Zborowskiego jest przerwą w życiu

ducha, męczeństwem niepotrzebnem, które opóźnia zbliżanie się do form najwyższych. W sprawie Zborowskiego sąd niebiański ma orzec, czy miał on dążność samodzielną, którą Lucyfer określa jako dążenie ducha do wolności przez formy coraz doskonalsze (s. 37), Lucyfer jednak obrony rzetelnie nie przeprowadza (s. 39). Zauważa też autor, że Samuel Zborowski wywołał Króla-Ducha, kiedy poeta zrozumiał, że duch Polski siedł w górę nie przez Zborowskiego, lecz przez Popielów, Piastów, Mieczysławów, Bolesławów (s. 51).

Przeciw wywodom Lacka wystąpił znów Tadeusz Dąbrowski (Juliusza Słowackiego. Samuel Zborowski. Krytyka (krakowska) 1906. II. s. 118—126 i 348—358) w rozprawie dziwacznej pod względem formy, autor bowiem zwraca się do swoich przeciwników w drugiej osobie, jakby rozprawiając z nimi (np. dla czego pan, panie Lack, i dziwisz się pan, a czy rozumiecie, twierdzisz pan, chcesz pan, i t. p.), dodaje nadto niepotrzebnie rodzaje jakby jakichś monologów (rozumiem, rozumiemy), ustawiczne pytania i t. p. niepotrzebne dodatki, które czynią styl jego mocno zmanierowanym. Nie jest też wolną rozprawa D. od zawilosci w przedstawieniu, w rozprawach przecież o tak trudnych utworach, jakim jest bez wątpienia Samuel Zborowski, należy przedewszystkiem dbać o przystępny wykład, w przeciwnym razie trafne nawet myśli mogą ująć uwagi czytającego. Z uwag autora wymieniam najważniejsze: Zborowski jest męczennikiem bez winy, jak Chrystus (s. 123); sprawa jego jest sprawą ogólną, dotyczącą Ducha, stąd toczy się przed Sądem niebiańskim (s. 124). Na tezy Lucyfera zgadza się autor w zupełności (s. 354), przyznaje wprawdzie, że dowodów przytaczanych przez poetę na tezę pierwszą udowodnić niepodobna, kwestya sięga bowiem poza doświadczenie naukowe: „ale my czujemy, a to naszej samowiedzy wystarcza (s. 349); o drugiej tezie utrzymuje znów, że duchem wolnym, twórczym był Zborowski. On oglądał ową Jeruzalem niebieską. Kto mówi? Lucyfer? Widocznie miał podstawy do tego. Widocznie wiedział“ (s. 353); na moje zaś zarzuty, że Zborowski nie może mieć tego znaczenia, odpowiada autor w dziwaczny sposób: „więc H. może udowodnić, że Zborowski nie oglądał Jeruzalem niebieskiej? Albo że nie był człowiekiem nowym? Dziwna, sądziłem, że do tego trzeba być samym Zborowskim. Albo co najmniej Zborowskim. Albo zresztą omniscencyą“ (s. 353). I tak wciąż w kółko argumentuje autor podobnymi dowodami, w podobny sposób utrzymuje, że i teza trzecia jest słuszną. W misticzynie dochodzi jednak za daleko, nie licząc się już zupełnie z rzeczywistością. W końcu stara się wykazać, że akcja sądu toczy się w r. 1830 (s. 355), ale wywody jego nie są zupełnie przekonujące. Tenże autor ogłosił w Pamiętniku lit. V. Dwie notatki do „Samuela Zborowskiego“ J. Słowackiego.

Artykuły W. Makowskiego: Słowackiego Samuel Zborowski i Mickiewicz, Słowacki i Towiański (por. mą ocenę w Pam. lit. III. 705 i 703) znajdują się obecnie przedru-



kowane w zbiorcu jego pism *Godzina pogardy*. (Warszawa 1906, por. Pam. lit. V., 527, por. w tymże zbiorcu uboczne wzmianki o Słowackim w artykule: *Dramat woli*).

O Królu Duchu ogłosił dwa drobne wprawdzie, ale ciekawe artykułiki Juliusz Kleiner. W pierwszym z nich p. t.: *Bohaterka Króla Ducha* (*Słowo polskie* 1906, nr. 166, 168 i 170, przedruk. w *Kalendarzu akademickiego koła Towarzystwa Szkoły ludowej* na r. 1907. Lwów 1906. s. 3—12) wykazuje, że Królowi-Duchowi towarzyszy stale w jego wędrówkach ziemskich duch niewieści wcielający się kolejno w postaci Wandy, Dobrawny i Swentyny. Owa postać niewieścia, zwana przez poetę Umiłowaną, odgrywa w poemacie niezmiernie ważną rolę: wzbudziwszy miłość w duszy Hera, prowadzi go do najwyższego ideału świata w pojęciu poety t. j. do anioła czyli ideału Polski: w dalszych rapsodach jest ona opiekunką poety i jego natchnieniem. Prawdopodobnem jest też przypuszczenie, że S. uważał Ludwikę Śniadecką za ostatnie wcielenie Umiłowanej, słusznem też twierdzenie, że owo pośrednictwo Umiłowanej jest przepiękną apoteozą roli kobiety.

W drugim artykule p. t.: „*Książę Michał Twerski. Czwarte wcielenie Króla-Ducha* (*Tygodnik ilustrowany* 1906, nr. 48, s. 1042—3) przypuszcza K., że czwartem wcieleniem Króla Ducha miał być w poemacie książę rosyjski Michał Twerski, zamordowany w r. 1319, z którego nieszczęsnym losem zapoznał się poeta z *historii Karamzina*; wyciągi o nim powpisywał Słowacki do pamiętnika swego, pierwotnie nawet miał zamiar temat ten opracować w dramacie, z którego zachowało się kilka fragmentów. Zdaniem K. traci Król Duch w postaci Bolesława Śmiałego, za karę wodzostwo swego narodu i powtórnie musi wypracować w sobie ową cnotę jako Michał Twerski, przebywając męczeński żywot tem cięższy, że nie narodowi polskiemu ofiarowany. W przypuszczeniu swem opiera się autor na wzmiance o Michale Twerskim w *Królu Duchu* (*Rapsod V. w Pismach pośm. II. 2323*), dopatruje się też wzmianki o nim we fragmencie przytoczonym w tomie I. *Pism pośmiertnych* na s. 102—104.

O Królu Duchu por. nadto artykuł J. G. Pawlikowskiego: *Z komentarza do Króla-Ducha: Sen anheliczny Mieczysława o dwunastu aniołach*. (Pam. lit. V.)

O Królu Duchu wygłosił Jozafat Nowiński odczyt w kwietniu u. r., znany dotąd tylko ze streszczeń (por. *Słowo polskie* 1906, nr. 174, s. 5, 180, s. 5 (sprawozdanie J(uliusza) K(leiner) a). *S. Tatarówna* ogłosiła w Pam. lit. V. artykuł: *Słowacki i Nietzsche (Król-duch a nadczłowiek)*.

Z ważniejszych artykułów o przedstawieniach dramatów poety wymieniam *Lucyana Rydla: Juliusz Słowacki na scenie warszawskiej* (o *N. Dejanirze*, *Świat* 1906. nr. 19. s. 1—3) *W. Bukowiński: Słowacki na scenach polskich*. (*Prawda*

1906. nr. 41—3, s. 496—7, 509—10, 521—2. (o N. Dejanirze i L. Wenedzie). W. Rabbski (o N. Dejanirze w Kurjerze warszawskim nr. 118), S. K. Z teatru. Świat 1906, nr. 41, s. 22. (o Lilli Wenedzie). S. Kozłowski (Lilla Weneda na scenie warszawskiej (Gazeta polska 1906, nr. 271 s. 2., nr. 273 s. 2., 274 s. 1 n.), K. Łaganowski (Dzwon polski 1906, nr. 321. s. 2. i 323. s. 3). Księcia Niezlomnego wystawiono w kwietniu w Krakowie (por. K. Rakowski w Czasie nr. 100, W. Prokesch w Nowej Reformie nr. 99, s. 2 fejl.)

Wiktor Hahn.

**Élisar Kupfer.** Klima und dichtung. (Grenzfragen der litter. u. medicin. herg. dr. S. Rahmer Berlin). München, 1907. Str. 68.

Są książki o tytułach zbyt wązkich, są takie, których tytuły są za szerokie, a wreszcie są i takie, których tytuł nie jest ani za wązki, ani za szeroki choćby dlatego, że nie odpowiada ich treści. Tym ostatnim posługuje się E. Kupfer w swej rozprawie p. t. „Klima u. dichtung“. Spodziewaliśmy się po niej, jeśli nie nowych poglądów, to przynajmniej pogłębienia dawnej teorii środowiska. Klimat miał być w niej specjalnie uwzględniony, jego wpływ na twórczość artystyczną, może nawet jego odbicia się w dziełach samych. W każdym razie, cokolwiek autor zamyslał specjalnie uwzględnić, liczyliśmy na to, że będzie mówił o klimacie. I wtem nas nie zawiodł — ale pojęcie klimatu rozszerzył do takich rozmiarów, że chyba na połowę tego wszystkiego, co przez klimat rozumie p. Kupfer, nie zgodziłby się nawet najliberalniejszy klimatolog. A więc pojęcie klimatu obejmuje u autora momenty: geologiczne (góry, doliny etc.), metereologiczne (wiatry, stan wilgoci itd.); biologiczne (rośliny, lasy, łąki, owady i zwierzęta), wreszcie nawet społeczne (miasta, domy, nawet rasy), (por. str. 10). Nie koniec na tem, autor idzie dalej i podciąga pod pojęcie klimatu nawet religię i kuje paralelę między nią a Erossem. Ale zgadzamy się nawet i na to; co nam do tego, jak autor nazwał swoją pracę — gdy nam wiele nowych rzeczy przynosi. Przypatrzmy się temu, co nam daje. Więc najpierw rozważa stosunek dramatu do klimatycznych warunków, przytem nacisk, jak zwykle kładzie na swoje własne utwory i ostatecznie dochodzi do przekonania, że we Włoszech panuje stan powietrza, przez autora nowo nazwany „Subsirocco“, że on pobudza Włochów do apatyczności a temsamem działa szkodliwie na rozwój dramatu — dlatego Włosi nie mają literatury dramatycznej. Może nie bardzo do teorii Kupfera dałaby się naciągnąć „comedia del'arte“, ale to uboczne.

Ciekawszem jest to, co ator mówi o liryce. I ona zostaje pod wpływem klimatu, który usposabia każdego tem silniej, im więcej